

PLATA POCZTOWA OBLACONA RYCZAŁTEM

# OSTRZEŻENIE WIADOMOŚCI

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 340

### W atmosferze spokoju w Sejmie dwa gorące przemówienia o wojsku i o strajku rolnym

Po przesłaniu miesięcznej sprawozdania zebrał się Sejm na piątym posiedzeniu. Posiedzenie to, jak się okazało, wywołało duże zainteresowanie, o czym świadczyć może aż po brzegi wypełniona galeria dla publiczności.

15 minut po czwartej marza Jan Świtalski otworzył posiedzenie Sejmu; i zawiadomił izby o dekreście odroczeniowym, wreszcie złożonych Sejmowi 97 rozporządzeniach P. Prezydenta, które wydane zostały na podstawi pełnomocnictw, sprawozdanie Najw. Izby Kontroli, i o szeregu innych formalności.

Przed porządkiem dziennym złożył ślubowanie poselskie dwaj posłowie Mierzejewski i Swierkowski (BBWR), poczem p. Ciołkosz (PPS.) prosił p. marszałka, by wstawił do porządku dziennego wniosek PPS. w sprawie przyjęcia a pomocą bezrobotnym.

Marszałek na prośbę p. Ciołkosza się nie zgodził.

Z kolei p. Stroński (KL. Nar.) zabrał głos w sprawie formalnej. Zaatakował on rząd za ratyfikację paktu o nieagresji (o niezapadaniu z Sowietami drogą ogłoszenia w Dzienniku Ustaw. Widział w tem uszczuplenie praw parlamentu, do którego należy ratyfikowanie podobnych traktatów.

Żywiście na sali wywołało dopiero przemówienie p. Zaremby (PPS.) o projekcie ustawy w sprawie zaciągania rekruta. Mówca w ostry sposób atakował władze za wprowadzenie polityki do wojska, wypowiadał się przeciwko militarystom, wojnie i t.p. W imieniu swojego stronnictwa wypowiedział się przeciwko temu projektowi.

Gorącemu przemówieniu p. Zaremby towarzyszyły okrzyki i przerywania posłów z li. li.

Chrześć parlamentarny odbył się wczoraj między komunistami na posłanka Ignasiówna, która dyskankiem odczytywała swoje przemówienie do tej chwili, póki marszałek nie odebrał się głosu.

P. Mallnowski (Srt. Lud.) uzasadniał nagłość wniosku w sprawie zachowania się władz administracyjnych wobec chłopów i kierowników w akcji strajku rolnego. Mówca udawał, że policja uniemożliwiała

przeprowadzenie walki o byt. Cytyle prziem szereg nazwisk aresztowanych i t. p.

Przeciwko nagłości zabrał głos p. Kosydarski (B.B.W.R.), któremu cały czas przeszkadzały posłowie z lewicy, rzucając różne okrzyki pod adresem mówcy, który kiedyś był w Płacie. P. Kosydarski przytaczał wypadki, kiedy chłopci rzucali się na policję.

W głosowaniu nagłość została odrzucona.

W uspokojonej już atmosferze monotonnym głosem sekretarz odczytał szereg interpelacji i wniosków, wśród których znajduje się kilka wniosków w sprawie zajęć studenckich.

Posiedzenie zakończyło się przed godzinie 6ta.

Następne posiedzenie wyznaczone zostało na wtorek (13 b.

### Przemysłowcy proponują Jak ratować bezrobocie!

Rozpoczęta przez nas obszerne dyskusja nad sprawą bezrobocia miała na celu pobudzenie wszelkich czynników do obmyślenia środków ratunku dla borykających się z ostateczną nędzą nieszczęśliwych rzesz.

Teraz posypały się projekty.

Przedstawiciele przemysłowców na konferencji w Min. Przem. i Handlu wysunęli projekt, aby sumy, uzyskane z obniżek cen przeznaczyć na uruchomienie wielkich robót publicznych. Projekt przemysłowców ma niewątpliwie na celu położenie kresu

slusnej walce z nadmiernymi cenami i wyzyskiem stosowanym przez przemysłowców.

Otrzymujemy też szereg projektów, b. m. Moraczewskiego walki z bezrobociem. Zasady tego projektu wysunął p. Moraczewski swego czasu w udzielonym nam wywiadzie, a są nim: skrócenie czasu pracy do 36 godzin na tydzień, uruchomienie na wielką skalę robót publicznych, objęcie w zarząd nieczynnych lub częściowo uruchomionych przedsiębiorstw, kontrola zysków. W szczególności b. m. Moraczewski proponuje: 1) zwolnienie spłaty długów (moratorium) zagranicznych; 2) ściąganie za legity podatków, lub też zabezpieczenie ich na hipotecę; 3) podniesienie podatku dochodowego o 50 proc.; 4) powiększenie obciążenia pieniężnego; 5) wprowadzenie ochrony waluty.

### Powstańcy chińscy wkroczyli na terytorjum sowieckie w ucieczce przed armią japońską

MOSKWA (PAT) — Na pograniczu Sowietów z Mandżurią na stacji Maciejewskaja internowano dowódcę powstańców chińskich generała Su-Ping-Wena, który cołając się przed Japończykami, przekroczył z częścią swej armii granicę sowiecką. Wszyscy chińscy żołnierze i oficerowie są rozbrajani przez oddziały so-

wietkiej straży pogranicznej oraz internowani. Dotychczas internowano kilka tysięcy ludzi.

Żołnierze opuścili terytorjum mandżurskie, zabierając ze sobą stulilkudziesięciu obywateli japońskich i mandżurskich, zatrzymanych przez gen. Su-Ping-Wena w charakterze zakładników.

Do późnej nocy nie otrzymano w Moskwie dokładniejszych wiadomości o powodach ucieczki gen. Su-Ping-Wena. Wedle doniesień nieoficjalnych nastąpiła ona wskutek druzgocącej klęski, zadanej przez wojska japońskie chińskim siłom powstańczym skoncentrowanym w okolicy Hailaru.

### 100 marynarzy utonęło w katastrofie kontrtorpedowca japońskiego

LONDYN (ATE) — Z Tokio donoszą, że w pobliżu Fuczua wydarzyła się wielka katastrofa okrętowa. Japoński kontrtorpedowiec „Sawaraki” znalazł się w strefie gwałtownych burz i zatonił. Z posród załogi uratowano 14 osób, a 100 utonęło.

Torpedowiec „Sawaraki” według ostatnich wiadomości utrzymuje się na powierzchni, ale wyrzucił się do góry dnem.

### Wichry, ulewy, śnieżyce na południu Europy

Na południu Europy rozszalały się gwałtowne burze. W całej Korsyce burza wyrządziła wielkie szkody. Zerwany został kabel łączący Korsykę z Francją. Wichry pozrywały przewoźni-

ki telefoniczne i telegraficzne wewnątrz kraju. Szeroki mostów zostało zerwanych, runął w rejonie Sartena wielki młyn.

W północnych Włoszech upadły ogromne śniegi, zasypując

drogi na wysokość jednego metra. Ulewne deszcze w Piemontie podmyły tory kolejowe i spowodowały wylewy. W Neapolu silna wichura zerwała kilka statków z kotwicy.

### Morderca dwóch kobiet skazany na śmierć przez sąd w Algierji

2-go grudnia przed sądem przysięgłych w Najrobi (Algierja) stanął angiłk Wiljam Ross oskarżony o zamordowanie w niezwycię zagadkowych okolicznościach dwóch młodych kobiet. Ross trzydziestoletni, przystojny, dobrze zbudowany mężczyzna przez cały czas rozprawy zachowywał zadziwiający spokój.

Przed niespełna dwoma miesiącami, a mianowicie 6-go paź-

dziernika Ross w towarzystwie swojej narzeczonej również trzydziestoletniej Angielki Margaryty Keppi i jej koleżanki 20-letniej miss Stevenson wyjechał samochodem z Najrobi do Nakury, gdzie miały się odbyć zdjęcia kinematograficzne. Po dwóch dniach Ross powrócił do Najrobi sam i na pytania znajomych, gdzie pozostały jego współrodaczki, odpowiadał, że nci o tem nie wie. Te dziwne odpowiedzi i jeszcze dziwniejsze zachowywanie się Rossa zwróciły na siebie uwagę władz policyjno-sądowych.

Na poszukiwania zaginionych kobiet wysłano specjalną ekspedycję. Tego samego dnia o kilka kilometrów od Najrobi znaleziono trupa miss Keppi, zaś po 8 dniach trupa miss Stevenson. Obydwie kobiety zostały zastrzelone z rewolweru.

Rossa aresztowano. Na wszyst-

kiepytania sędziego śledczego odpowiadał on, że absolutnie nie pamięta i wytłumaczył, w jaki sposób kobiety zostały zamordowane, nie może. Początkowo władze śledcze przypuszczały, że mają do czynienia z warjatem. Natanie przewodniczącego sądu, ja ki był powód morderstwa, Ross znowu odpowiedział, że o zajściu w pustyni nic nie pamięta. Sąd skazał mordercę na karę śmierci.

### Policja czuwa nad Sejmem niemieckim

BERLIN. (A.T.E.). Dokładnie w miesiąc po wyborach nastąpiło wczoraj o 3-ej po południu otwarcie parlamentu Rzeszy. Zainteresowanie wczorajszym posiedzeniem było olbrzymie.

Od rana zapanał w gmachu parlamentu ożywiony ruch. W godzinach przedpołudniowych zebrały się posie wszystkie frakcje na ostateczną naradę celem ustalenia linii postępowania wobec nowego gabinetu. Nawet dowi socjaliści zjawili się tradycyjnym zwyczajem w mundurach.

W południe odbyły się pod przewodnictwem b. prezydenta Reichstagu Goeringa narady przywódców stronnictw, na którym zapadła uchwała dokonania na wczorajszym posiedzeniu parlamentu wyboru przewod-

niczącego. Dostęp do gmachu parlamentu był niezwykle utrudniony. Liczne posterunki policyjne, rozstawione na placu przed parlamentem i przy wylocach ulic, prowadzących na plac, legitymowały każde gościa. Gromadzące się od południa grupy ciekawych policja rozpędzała. Do gmachu parlamentu puszczano tylko posłów i personel lig rowy po dokładnym wytygmowaniu.

Wewnątrz gmachu wzmocniono straż porządkową, wobec spodziewanego natężenia publiczności oraz awantur komunistycznych. Posiedzenie otworzył przewodniczący z prawa starszeństwa 82-letni gen. Litzmann, członek frakcji narodowo-socjalistycznej, wybrany specjalnie dla niedopuszczenia do ponownego otwarcia Reichstagu przez komunistkę Klare Zetkin.

### Szykujemy dolary dla Ameryki

W związku z uparciem stanowiskiem, które nie chce mimo najbardziej rzeczowych argumentów zawiesić spłaty długów, dążymy się z kół międzynarodowych, że na spłatę raty długu amerykańskiego w dniu 15 grudnia przygotowana jest przewidziana w budżecie suma 40 milionów zł.

### Wielki proces polityczny w Grodzisku

Dnia 12 b. m. rozpocznie się przed Sądem Okręgowym w Grodzisku wielki proces polityczny, będący wynikiem zajęć w czasie trwania zjazdu powiatowego Stronnictwa Narodowego w Świeciu na Pomorzu, wiosną

r. b. Na ławie oskarżonych zasiadają 16 osób, w tej liczbie po słowie Socha i Mazur, którym akt oskarżenia zarzuca udział w niedozwolonym pochodzie i spowodowanie krwawych zajęć

### Robotnicy walczą z policją na ulicach stolicy Grecji

ATENY (PAT). — W Atenach doszło do licznych starć pomiędzy strajkującymi robotnikami a policją. Jest kilku rannych. Jeden robotnik śmiertelnie.

Strajkujący, którzy nie powrócą do pracy w dniu jutrze-

szym, zostaną zwolnieni. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż strajk posiada charakter komunistyczny i że rząd z całą stanowczością będzie dążył do przywrócenia spokoju.

Wyzysk pracy, a umocnienie ruchu zawodowego

# Robotnik w jarzmie wyzysku

16 groszy za godzinę pracy otrzymuje robotnik szewcki

— W roku bieżącym mieliśmy dwa strajki robotników szewckich, na wiosnę i jesienią — informuje nas wybitny działacz związkowy robotników przemysłu obuwianego. W wiosennym strajku wzięło udział 85 proc. szewców Warszawy. Wywalczyliśmy sobie złotówkę na parze wyprodukowanego obuwia. Po strajku rozpoczął się ponowny wyzysk i gra na niższą płac.

Jesienią przystąpiliśmy więc do nowej akcji obronnej, uciekając się do środka rozpaczliwego strajku. Masy okazały się biernie. Nędza tak ich przytępiła, że nie potrafili się zbuntować i wystąpić do walki. Tylko 35 proc. porzuciło pracę. Strajk został przegrany. Skutki przegranej okazały się rozpaczliwe.

Po strajku w krótkich stosunkach odstępkach czasu nastąpiły dwie obniżki. Dziś robotnik szewcki otrzymuje za parę wyprodukowanego obuwia od 1,50 do 2,50 zł.

— Ile zarabia tygodniowo? — Pracując po 16 godzin na dobę, może wykończyć 10 par obuwia tygodniowo. A więc zarabia od 15 do 25 zł. Zapłata za godzinę pracy wynosi przeciętnie 16 groszy na godzinę!

Muszę zaznaczyć, że jeszcze w 1930 r. robotnik szewcki pobierał za robociznę przy jednej parze obuwia 6 i pół zł. Dziś zarabia zaledwie czwartą część tego, co przed 2 laty.

— Kto najwięcej zarabia na obuwiu?

— Poza kupcami, oczywiście, majstrów, którzy pośredniczą między robotnikiem a kup-

cem. Zarabiają oni od 2 do 3 zł. na parze gotowego obuwia.

Już krawcy narzekali na wyzysk ubezpieczeniowy. Ten sam wyzysk jest również uprawiany w rzemiośle szewckim. Majstrów nie chcą ubezpieczać swych robotników w Kasie Chorych, ani w Funduszu Bezrobocia. Naskutek tego robotnik szewcki stoi poza nawiasem prawa.

Naszą niedolę pogłębia fakt, że majstrówce rozbijają nasze organizacje zawodowe.

— W jaki sposób?

— Choćby w ten sposób, że

wydalają z pracy robotników związkowych. W tym zakresie jest stosowany specjalny terror. Pod naciskiem majstra robotnik opuszcza szeregi związkowe i oddaje się na pastwę wyzysku. Poza tym majstrówce starają się zatrudnić tylko robotników niezrzeszonych.

— Jak robotnik zabiega o prawo bytu?

— Wielu robotników, którym już uprzykrzyło się jarzmo wyzysku, stara się o zamówienia bezpośrednio u kupców. Wpływa to, oczywiście, na rozwój chałupnictwa. Niestety, nie jest

to wyjście szczęśliwe. Kończy się co prawda wyzysk majstra, ale zaczyna się wyzysk kupca. Robotnik wpada z deszczu pod ryne.

— Co na to organizacje zawodowe?

— W wielu wypadkach są bezradne przez bierność zainteresowanych. Mają one również utrudnioną obronę praw zawodowych wskutek stałego terroru i represji. W tych warunkach wszelkie akcje obronne skazane są na niepowodzenie, a to nie przyczynia się do rozwoju związków. (Zdz. W.)

Motywy Sądu Apelacyjnego w sprawie Drożyńskiego

## Teatrzyki rewji — domami bezwstydu publicznego

W motywach wyroku wydanego przez sąd apelacyjny na Zachecharzasa Drożyńskiego, zabójcy Igi Korczyńskiej, wypowiedziana jest ostra krytyka teatrzyku „Aananas” i im podobnych.

### Aresztowanie na sali sądowej

Wielkie wrażenie wywołał wypadek aresztowania na sali rozpraw w Sądzie apelacyjnym aktorki Krępiczkiej, która dokonała nieudolnego zabiegu spędzenia płodu na osobie młodej mężatki Antoniny P. Operacja skończyła się śmiercią pacjentki. Sąd, zatwierdzając wyrok 3 lat więzienia, nakazał bezzwłocznie aresztować akuszerkę Krępiczką i odesłać ją do więzienia.

„Sąd bynajmniej nie chce piełnować Wielgusówny (Korczyńskiej), która również jest, jak i Drożyński, ofiarą swego złego losu. Dla niej wybór zawodu taneczki akrobatycznej był fatalny. Gdyby nie współczesny upadek moralności publicznej, pozwalający utrzymywać na pryncypalnych ulicach domy bezwstydu publicznego, gdzie jako największe „przeboje” wystawiane są ciała niewieście, zawsze prawie nago z uwypukleniem tego, co u mężczyzn wywołuje najsprawniejsze popędy, — nie byłoby tragedji Wielgusówny, wyrwanej ze środowiska biednego, ale uczciwego, poto, aby z jej trudnych i przeciwnych moralności produkcji, ciągnąć zyski i aby tysiące mężczyzn mogło za pieniądze oglądać obnażone wdzięki artystek...”

„Oczywiście, takie tragedje, jak Wielgusówny i Drożyńskiego, dla tego typu teatrzyków, są mocno niepożądane, bo społeczeństwo wobec majestatu śmierci ofiary zepsucia może opamiętać się i zacząć domagać się walki ze złem...”

To też, zdaniem sądu, postawa

ranio się przy pomocy plotki na Drożyńskiego — „odwrócić uwagę od istotnego źródła zła”. Siewcami plotek są przede wszystkim artystki teatrzyków, szczególnie jaskrawo przejawia się to w zeznaniu Rapackiej, a Jastrzębiec - Rudnicki jest ojcem plotki w sprawie, gdzie pskarżonemu groziło długoletnie więzienie...”

„Z zarzucanych Drożyńskiemu nieetycznych postępów w stosunku do Wielgusówny, jeden tylko — bicie — został ustalony i to jako objaw zazdrości, do której mógł mieć powody. Inne zarzuty należy odrzucić.”

„Biegła Wysocka (kierowniczka baletu w Qui Pro Quo) nowego nie wniosła. Jej odpowiedź na pytanie, jacy są artyści kabaretowe w życiu, — jak pochodząca od właścicielki szkoły tańca, a więc tej, która zastępy tych artystek pomnaża, nie może być obiektywna...”

W rezultacie sąd apelacyjny uważając, że Drożyński nie działał z niskich pobudek, zajmuje się głębszym ujęciem faktu, na którym zbrodnia powstała.

## Strzał kierowcy

do właściciela firmy samochodowej

Nad wyraz lekkomyślny i nieobliczalny był zsofer Fr. Janiczak, który mając zaledwie 500 złotych własnych pieniędzy, mierz się do taksówce. Odpowiadał on wczoraj za strzał oddany w rozdrażnieniu do inżyniera Wilhelma Bergmana, właściciela firmy samochodowej.

— Dałem zadatek gotówką, złożyłem weksle na 2000 złotych i już, już byłbym właścicielem taksówki, ale pokrzyżowały mi się w ostatniej chwili drogi finansowe. Nawet od brata nie mogłem 100 złotych dostać. Musiałem się wycofać z kupna i kto inny nabył auto, a mnie należało się zwrot zaliczki, lecz p. Berg-

man ocalał się, mówił, że to nie od niego zależy. Dla mnie te pieniądze miały wartość życia. No, siłem się z zamiarem samobójstwa, gdybym miał to stracić. Byłem silnie zdenerwowany i przygnębiony warunkami życia. Rano pozostawiłem listy do rodziców i narzeczonej, żegnając się na zawsze. Strzeliłem z rewolweru, ale nie wiem, jakim sposobem kula przeszła kapelusza inż. Bergmana. Nie wiem, jak to było, chyba mnie ktoś chwycił za rękę...

Sąd uznał jednak winę Janiczaka i skazał go na 2 lata więzienia.

## Policjant-włamywacz przed sądem apelacyjnym

Wyrok został zatwierdzony

Sąd apelacyjny rozpatrywał wczoraj sprawę policjanta Potyrańskiego, który pełniąc dyżur nocny w starostwie powiatowym przy ul. Długiej 15, okazał pomoc włamywaczom, wpuszczając ich do lokalu i biorąc udział w obrabowaniu kasy ogniowat-

wej. Potyrański był w zмовie ze złodziejami, z których jeden był jego kuzynem.

Sąd apelacyjny zatwierdził karę 4 lat więzienia na Potyrańskiego oraz na włamywaczy Kowalskiego i Frenasza.

## Pamiętajcie o bezrobotnych



OSWIADCZYNY U RÓŻNYCH NARODÓW



Jak się oświadcza Anglik.  
— Jadę w daleką podróż.  
— Przygotował pan już wszytko?

— O yes! Zamówiłem nawet przedział na dwie osoby.

— POCO?

— Nie lubię podróżować sam. Czy nie chciałaby mi pani towarzyszyć?

— Jako sekretarka?

— Nie... Jako żona.

Amerikanin

— Ile pani ma lat?

— 25.

— A ile dolarów?

— 100 tysięcy.

— W gotówce, czy w papierach?

— W gotówce.

— W takim razie proszę panią o rękę.

Bolszewik

— Przepraszam was, towarzyszyko, że zaczepiam na ulicy, ale faktycznie nogi macie ładne... Ciekawe, jak reszta?

— Żeby ocenić, trzeba zobaczyć.

— Nu, tak pokażcie.

— Co wy? Ja was wcale nie znam.

— Plewaj! Wstąpimy zaraz do urzędu i weźniemy ślub.

Niemiec.

— O Gretchen! Twoje książki są najświeższe, twoje flaki najsmaczniejsze, twoje gesty najtłustsze! Kocham cię, Gretchen.

Szkot.

— Czy to prawda, że pani ma zwięziony żołądek?

— Niestety.

— Czy to prawda, że pani nie może jeść?

— Prawda.

— O najdroższa! Ubóstwiam cię! Zostań moją żoną.

Polak.

— Powiedz, kochałaś już kogoś przedemną?

— Nikogo.

— Włec ja jestem pierwszą?

— Tak.

— Ukochana! Nareszcie znalazłem kobietę czystą, jak Iza.

Francuz

— Powiedz, kochałaś już kogoś przedemną?

— O tak.

— Dużo razy?

— Bardzo dużo.

— O mój skarbie! Nareszcie znalazłem kobietę, która zna sztukę miłości.

Hiszpan

— O Dolores! Czy widzisz ten nóż?

— Widzę.

— Wsadzę ci go pod zebro, jeśli nie zostaniesz moją, najdroższy aniele!

Napoleon Sadek

## Pędząca taksówka

Omali tragedja

(S.F.) — Ja paniom, panno Wikciu, faktycznie szanuje. Szczególnie górnym, że tak powiem, połowe — mówił p. Ignacy Chojnacki do panny Wiktorji W., stojąc przed bramą jednego z domów przy ul. Grochowskiej.

— A dół się panu nie podobają? — uśmiechnęła się zalotnie p. Wikcia.

— Owszem. Dół też niczego. Ale góra! Takiej góry to chyba w samych Karpatach nie znajdziesz! Pani mi te taksówkie, co tu stoi, przypominają. Kola przykrótkie, jak panie nogi, podwozie masywne, wierzchołki z przodu wypukły...

— Faktycznie ładna taksówka — przerwała p. Wikcia. — Chodź pan bliżej, obejrzym.

Podeszli do opuszczonej na chwilę przez szofera taksówki.

— Do czego te różne rączki pod kierownicą — dopytywała się p. Wikcia. — Pan Ignacy się zna?

— Co się mam nie znać? Siadaj panna, to pani wszystko pokaże.

— Uważa pani — tłumaczył p. Ch., wzięwszy kierownicę do ręki, — jak te kolo skręcić w lewo, to maszyna w lewo, jak w prawo...

Nie dokończył, gdyż p. Wikcia widocznie coś ruszyła i auto pełnym gazem pomknęło przed siebie.

Panna W. sądząc, że jej towarzyszy specjalnie ruszył z miejsc, uśmiechnęła się zadowolona.

— Panie Ignacy, ślicznie ja-

dziel

— Ślicznie jądzie, ale na złamanie karku! — ryknął pobladły ze strachu młodzieniec. — Coś panna narobiła? Jak go teraz, drania, zatrzymać?

Auto pędziło ulicą Grochowską, na szczęście, nie natrafiając na żadne przeszkody.

— Cholera mnie nadała paniom bajcować! — jęczał p. Ignacy.

— Ojej! Niech pan zatrzyma, bo się zabijem.

— Jak mam, kulfonie, zatrzymać? Nie widzisz panna, że mam ręce zajęte. Kierownice muszę trzymać!

— POCO ja wsiadłam? — jęczała, trzęsąc się jak w febrze p. Wikcia.

— Szlag panią wie poco! Garnków pilnować, a nie na samochod się pchać.

P. Wikcia w przystępie rozpacz chwyciła niechcący za hamulec, auto cofnęło się gwałtownie i stanęło.

— Wylazić — oznajmił groźnie spocony p. Chojnacki. — Pchać panna tera ze mnem masywne, bo musimy na miejsce odstawić.

„Ale wysiłek ten okazał się zbyt ciężki. Szofer opuszczonego auta nadjechał inna taksówką i, sądząc, że mit p. Chojnacki chciał ukradć taksówkę, pobił go do nieprzytomności.”

Za to właśnie szofera p. Antoniego Chojnackiego, odpowiedzialnego przed Sądem Grodzkim, który go skazał na tydzień bezwzględnej aresztu.

# DZIECKO GRZECHU

## Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Mieczysław wrócił do salonu w tej samej chwili, w której z drugiej strony wchodził również Gorczak. Postawił na stole czarną kasetkę drewnianą, starej roboty. Była to własność Janiny.

Był tu też spis bogatej kolekcji drogocennych kamieni, czołocynowy dorobek tak zapalonego zbieracza, jak Remba. Liczył: 85 szmaragdów, 50 szafirów, 150 rubinów, 60 agatów. Poza tem mnóstwo: berylów, onyksów, turkusów i t. d. oraz trzysta przepięknych czarnych pereł, z których możnaby zrobić wspaniały naszyjnik.

— Oto klucz — rzekł Gorczak, wręczając go Mieczysławowi, dodając ze wzruszeniem — jest jeszcze jeden klejnot, droższy, niż te wszystkie razem...

— Domyślam się: moja cześć...

— O, właśnie! Przy niej biednie blask tamtych wszystkich. Niech ją pan nam przywiezie znów jasną i nieskalaną. Pan wie, jak pana tu wszyscy kochamy. Gdy pan wróci, znajdzie pan uczucia nas wszystkich dla pana — niezmiernie. Wykryje pan zaborcę i wszystko będzie dobrze.

— A co... jeżeli nie wykryje? — wybełkotał Mieczysław.

— Nie myślmy o tem — rzekł Gorczak, — nie myślmy zupełnie. Proszę pozwolić, że panu dopomogę, jak synowi — bo przecież ma pan nim zostać... Poto pan jedzie... Otóż, trudno coś na świecie zrobić bez pieniędzy. Im więcej się ich ma, tem szybciej dochodzi się do celu. Niechże pan wydaje bez liku... Ie trzeba... rzucając pełnymi garściami... Ma pan tu oto czek na Londyn, opiewający na dziesięć tysięcy funtów... Jeżeli nie starczy, proszę mi dać znać, a wysłam żądzą potrzebną sumę...

— Bardzo panu dziękuję, kochany panie prezesie, ale, niestety, wątpię, czy uda mi się wykryć mordercę...

— O, nie! Nato panu nie pozwalam! Wątpić — to jakby się zgóry poddać. A pan musi do nas wrócić, jako zwycięzca. Musi pan — dla naszego wspólnego szczęścia... A więc — dowidzenia!

Mieczysław wyszedł, unosząc pod pachą cenną kasetkę.

Przygotowywał się do jutrzejszego wyjazdu.

Napisał list do Lusi.

„Wykryła Pani tajemnicę mojego serca. Chcia-

tem za wszelką cenę ją ukryć. Nie udało się. A więc tak: kocham Panią...

Byłbym gotów uczynić wszystko na świecie, aby to pani udowodnić. To nie czczy frazes.

Mogłaby Pani zażądać ode mnie wszystkiego — nawet życie chętniebym złożył Pani w ofierze. Choć oddać życie — nie byłoby dla mnie nawet poświęceniem — raczej ulgą...

Mieczysław zakończył list temi słowy:

„Wróć — skoro mnie Pani do tego zobowiązała. Ale powrót mój będzie wesoły lub smutny. Zależy od tego, czy uda mi się to, co przedsięwzię, czy nie. Gdy uda mi się, będzie to dla mnie tak wielkie szczęście, że nawet nie wiem, jak je opisać... Gdyby nie udało się — proszę nie wspominać zle człowieka, który był tylko... nieszczęśliwy. Prosiłbym jedynie o odrobinę litości i współczucia”.

List ten wydał się Lusi najtkliwszą pieczęcią. Przecież w nim Mieczysław po raz pierwszy wyznał jej miłość.

Tylko ostatnie zdanie, przewidujące nieszczęście stało się dla niej źródłem niewyczerpanego lęku i śmiertelnej trwogi.

Nazajutrz — Mieczysław nie spał jeszcze, gdy nagle zapukano do jego drzwi z wielką gwałtownością.

Był to Parański. Wbiegł, ciężko dysząc, poczem odetchnął z ulgą, mówiąc:

— Chwała Bogu, że cię zastaje...

— A bo co? — zapytał Mieczysław, zdumiony trwogą, malującą się na obliczu Parańskiego.

Tamten nie miał sił nawet rzec słowa, podsunął tylko Mieczysławowi gazetę, w której była wzmianka tej treści:

„Młody Polak — Mieczysław Banowicz — wyjeżdża do Europy z wielce doniosłym poleceniem, danem mu przez jego szefa, p. prezesa Dionizego Gorczaka. Ma przewieźć do zamieszkałego w Londynie jubilera Greena kasetkę z drogocennymi kamieniami wartości dziesięciu milionów zgora. Klejnoty te mają być przybraniem ślubnym słynnej piękności nowojorskiej p. Lusi Gorczakówny, córki znanego milionera P. Mieczysław Banowicz, zamieszkałą przy ul. 50-e Nr. 22, wyjeżdża do Europy dziś wieczorem statkiem „Victoria”. Oby dojechał żywym i zdrowym, bez żadnych

przykrych wypadków, o które w takich warunkach bardzo łatwo”.

— Czy to wszystko prawda? — zapytał Parański.

— Tak.

— Więc pocoś, na Boga, dał to do gazet? Przecież to jakby umyślnie zwrócenie na siebie uwagi zło-dziejów całego świata...

— Czy możesz przypuszczać, że jabym to ogłosił? Ktoś mi zrobił taką przystługę...

— Chyba tylko jakiś śmiertelny wróg?

— Tak. Denley. Teraz widzę, że zdążył podsłuchać moją rozmowę z Gorczakiem.

— Musisz przedsięwziąć wielkie środki ostrożności.

— Oczywiście. Już choćby dlatego, aby Denleyowi nie powiódł się jego szatański plan. Nie udało mu się zastrzelić mnie, chce, abym... ja go sam wyręczył. Wie dobrze, że gdybym dał sobie skraść klejnoty, natychmiast palnąłbym sobie w łeb.

— Jaki masz plan?

— Przedewszystkiem: nie wyjadę dziś, choć mam już wykupione wszystkie bilety i zarezerwowaną kajutę. Jutro odchodzi okręt francuski „Reims”. Pojadę nim. Coprawda, będę musiał nieco nalożyć dróg, bo „Reims” staje w Havrze. Ale trudno. Aby zaś myślnie, że pojechałem dziś, muszę udac, że tak jest. Pozwól mi spędzić tę dobę u ciebie w domu.

— Najchętniej. Jeżeli chcesz, będę cały czas przy tobie.

— To zbyt cenne. Gdy mi będziesz potrzebny, dam ci znać.

W ciągu dnia Janina wróciła z nad morza. Gorczak powiedział jej, jak rzeczy stoją. Wciąż tylko ukrywał przed nią, kim właściwie Mieczysław jest, bo przecież przysięgił mu to.

Czas na to będzie, zresztą, gdy chłopiec wróci...

Był wszakże niemało zdziwiony, wręcz przerażony tem, co po chwili zasłó. Bo w miarę opowiadania, dostrzegł, jak Janina biednie, chwyciła się na nogach, gdy zaś opowiedział, że włożył klejnoty do jej czarnej kasetki — Janina padła zemdlnona.

Dalszy ciąg nastąpi.

# Na tropie p. Anieli

## Podstępny pijak z baraków dla bezdomnych wyłudził sto zł. od inżyniera Stefana T.

— Hallo, czy mogę mówić z inżynierem Stefanem T.?

— Jestem przy telefonie.

— Tu mówi sekretarz redakcji...

— Macie panowie wiadomość?

— Cześć! Zgłosił się do nas pewien jegomość, który po wiada, że wie, gdzie się znajduje panna Aniela Sławowska.

— Natychmiast przyjadę do panów...

Wczoraj odbyła się taka rozmowa między sekretarzem naszej redakcji a panem Stefanem T. Inżynier przerwał natychmiast rozmowę i po kilku minutach był w redakcji.

Już w przedpokojku schwytał naszego gońca, pytając gorączkowo:

— Gdzie ten pan? Gdzie ten pan?

Pod oknem w ogólnym pokoju redakcyjnym siedział Człowiek z Wiadomością. Zawodowy niedzisz. Wygląd wskazywał, że jest stałym mieszkańcem Cyрку słynnego schroniska dla bezdomnych. Strzępy ubrania poszczerpane kolorowe mi nitkami i wylatane laskrami galkami. Świadczyły niewiele o ubóstwie, ale nieochodzie brudasa. Nie mył się i

nie golił oddawna. Zato z pewnością niedawno pił wódkę.

Nasza współpracowniczka, panna Świećlicka, przeszedłszy koło niego, zakryła noskiem:

— Ale pachnie spirytualią!

— szepnęła.

Pan T. wszedł do redakcji.

— Gdzie ten pan? — zapytał sekretarz redakcji wskazując mu pijacznym.

— Wiece pan wie? To pan wie? — pytał gorączkowo po ciagu, czego nosem mężczyzny.

— Tek — odpowiedział informator i czknał nieprzystojnie. Ale inżynier nie zwracał na to uwagi.

— Niechże pan mówi! Gdzież ona się znajduje?

— Niebieraw bulić forse, potem będę gadał. W ogłoszeniu stało wyraźnie...

Zanim sekretarz redakcji zdążył unprzeździć inżyniera, że wskazana jest pewna ostrożność w dawaniu pieniędzy podejrzanejmu informatorowi, panierek stuzłotowy powędrował w cześćci techników piłaka.

— No, niechże pan mówi teraz — zachęcał inżynier.

— Taka Aniela Sławowska jest w barakach dla bezdomnych na Okopowej. Mieszka zaraz obok mojej familii. O

ściane... — zrobił niezdecydowany gest ręką, oznaczając miejsce przepierzenia między dwoma klimatami.

— Jedźmyż tam zaraz! — niecierpliwili się inżynier.

Po zamianie paru słów z redaktorem, sekretarz redakcji powędził do pana T.

— Pan pozwoli, że będę mu towarzyszył. Chcielibyśmy wziąć udział w pana radości w razie odzyskania poszukiwanej. A poza tem, znamy barak i możemy panu ułatwić poszukiwania. Nasze piśmo jest organem wszelkiej biedoty: nas tam znają i my znamy tam ludzi.

Inżynier zgodził się bez wahania. Nie okazał natomiast żadnego zadowolenia pijacznym.

— Gdzie tam pan redaktor będzie się fatygował? Sam dyrektor przecie przeprowadzi tam wszystko swoje ludzkie Krzywdy hrabiemu nie zrobią! Zaprowadzi się hrabiemu na pewniaka. Trafim obaj bez niar!

— No, nie gadajcie wiele ludziem, panie inżynierze.

Na ulicy Siennej wszyscy przejeździ do taksówki. Pijaczyna za żadną cenę nie chciała się razem z naszym kolegą inżynierem.

— Ja se tu przy sioferze — powiedział i znów czknał. — Ckawke mam, derektorowi będzie nieprzyjemnie, a siofer swój człowiek...

Pijaczyna usadowił się więc obok kierowcy. Po drodze mamrotał coś pod nosem. Hałas uliczny nie pozwolił naszemu współpracownikowi pochwycić wyraźny sens słów pijaczyny, mimo że barżna zwrócił na ni uwagę. Był to luźny zlepek słów, który jednak dał mu dużo do myślenia:

— Taki burzliwy na nią leci. Forsa i spokój... Czysta (pewne wódka)... Rodzonomu oicu... — Z facetem w gabinecie!.. Chole!

Kiedy taksówka przejeżdżał ul. Leszno, pijaczyna powędził do kierowcy:

— Panię siofer, zahamuj-no pan maszynę. Niedobrze mi!.. — i czknał parę razy. — Niech się pan derektor nie obraża, ale ja na sekundkę w podwórko wpadnę, ul. se froche, bo mnie z głodu zemdlilo...

— Z głodu go, psiakrew, zemdlilo — odezwał się z przekąsem kierowca. Wódka jedzie od niego, jak od Monopolu, a jego z głodu zemdlilo! I skąd tak bierze piniąchów na gorzałę?

Człowiek haruje na wozie po kilkanaście godzin i do pyska niewiele ma co włożyć, a taki wódkę zapija!

Pijaczyna tymczasem zniknął w bramie. Po kilku minutach jego nieobecności współpracownik naszej redakcji zdecydował, że „zemlenie” pijaczyny trwa za długo. Wyskoczył z samochodu i przekonany się, że... po pijaczynie ślad prześlad!

— Za predko dał pan pinią! Ze temu facetowi — powiedział do inżyniera. — Zwiął. Brama st przechodnia.

— To jedźmy sami! To barżno prawdopodobne, że ona tam jest. Mówiła mi, że groził im eksmisja, bo od wielu miesięcy zalegali z komornem. Może ich właśnie usuneli z mieszkania.

— Może... Tembardziej, że coś tam mamrotał...

— Jedźmy prędzej! Ja muszę ją odnaleźć — powtarzał pan T. — Muszę! Inaczej chyba zwaruję!

Jaki był skutek tych poszukiwań, niech ocenia nasi czytelnicy ze sprawozdania naszego kolegi z nabytu w barakach na Okopowej, które jutro zamieścimy.

### ORGANIZUJMY MIEJSKĄ KASĘ OSZCZĘDNOŚCI

Zdumiewający pośpiech i wysiłek położony przez pewną grupę działaczy, w celu utworzenia powstania nowej placówki kredytowo-oszczędnościowej i paniczny strach tych działaczy przed samą ewentualnością powstania takiej placówki — najlepiej świadczy o tem, że powstająca placówka będzie żywotną i wielce pożyteczną jak dla społeczeństwa, tak również i dla samorządu miejskiego, a groźną może być chyba tylko dla tych przestraszonych działaczy i wszystkich tego, co w życiu naszych placówek finansowych jest niezupełnie zdrowe.

W artykule, w którym „przestraszeni działacze” triumfalnie obwieszczają o trudnościach na jakie rzekomo napotyka organizacja nowej placówki zarzuca się między innymi Radzie Miejskiej przeoczenie pewnego okólnika, zapobiegającego tworzeniu nowych placówek finansowych.

Wątpliwem jest, naszym zdaniem, by Rada Miejska nie wzięła pod uwagę tego okólnika, natomiast wydaje się pewnym, że autorzy „trudności” nie przywiązują wagi do dalszej treści tego okólnika, sens której jest ten, że zakładanie nowej placówki jest niewskazane wówczas, gdy działalność starej nie nasuwa żadnych zastrzeżeń.

Jest również mowa w tym artykule o kosztach, drogim pośrednictwie i t. p. ale to już naprawdę traci hipokryzją, bo wszyscy o tem dobrze wiemy, jaka instytucja w Grodnie pracuje najdrożej...

Mimowoli nasuwa się znane powiedzenie: Lekarzu, ulecz się sam!!!

Zdaniem naszym inicjatorzy założenia Miejskiej Kasy Oszczędności winni nadal energicznie do swego celu dążyć, nie prze-

### Wycieczka młodzieży szkolnej i nauczycielstwa

Kuratorjum Okr. Szkolnego Wileńskiego organizuje z terenu swego wycieczkę krajoznawczą w okresie przerwy świątecznej. Koszta całkowite wynoszą 70 zł. Czas trwania od 3 stycznia do 14 stycznia 1933 r. Wycieczka poświęcona zwiedzeniu Krakowa i okolic Zakopanego. Informacji udziela pp. inspektorowie szkolni i dyrekcje szkół.

### Skocznia narciarska w „Sekrecie”

Okregowy Urząd WF i PW urządza skocznice narciarską w Sekrecie, długości do 30 mtr. Budowa skoczni kieruje inż. Bortnowski. Potrzebny teren udzielił p. Eynarowicz.

Dźwiękowiec **Polonja**  
Pocztowa 4

Dźwiękowiec **Apollo**  
Dominikańska 26

Kino **PALACE**  
Orzeszkow. 13

Dzisiaj premiera!  
szczegóły w afiszach  
wstęp 40 gr.

### Nowy naczelnik Urzędu Skarbowego

Jak w swoim czasie zapowiadaliśmy w dniu wczorajszym przybył do Grodna i objął urządowanie naczelnik I Urzędu Skarbowego p. Zablocki, inspektor ministerjalny z Warszawy.

### Emigracja złodziei grodzieńskich na wieś

Teren dla działań złodziejskich w mieście stał się ostatnio niebezpieczny ze względu na czujność władz bezpieczeństwa. Wypadki kradzieży dokonanych w ostatnich dniach w

okolicznych wsiach świadczą, że złodzieje działalność swą zwrócili właśnie tam. Dowodzą tego nietylko ślady pozostawione, które prowadzą w kierunku Grodna, lecz również sam sposób dokonania kradzieży wskazuje, że jest to dzieło fachowców.

W odległych o 3 km. od Grodna Łapienkach nieujęci sprawcy zakradli się do chlewa Malyski Jana, gdzie zabil prośną świnię, wartości 80 zł. poczem wysadzili 2 kamienie w podmurowaniu i przez otwór wywelekli tuszę na pole. Tu poćwiartowali i zabrali do worków. Ślady zauważone podczas dochodzenia policyjnego, wykazały, że złodzieje uciekli w kierunku Grodna.

Tejże nocy złodzieje uczynili otwór w dachu słomianym spichrza Józefa Smoluka we wsi Hornika i w ten sposób wynieśli kilka zwoi płótna wiejskiego wyrobu i garderobę, wartości 450 zł.

W ten sam sposób zakradli się złodzieje do chlewa Adambowiczowej Zofji w pobliskich Grandziczach. Łupem złodziei padło 6 gęsi i 2 kaczkę, wartości 34 zł.

Ponieważ gęsi usiłowały czynić hałas 4 z nich zostały na miejscu zabite.

Poszkodowana w Grodnie zauważyła dwóch nieznanych jej osobników, którzy sprzedawali jej własne gęsi.

### Ks. biskup Michalkiewicz przyjeżdża do Grodna

Na dzień 8 grudnia, w uroczystość M. B. Niepokalanie Poczętej przyjeżdża do Grodna Ks. b. Michalkiewicz, sufragan archidiecezji wileńskiej, który w dniu tym odprawi w kościele Pobernardyńskim sumę i dokona poświęcenia wspaniale

odrestaurowanego wielkiego ołtarza.

Na 40-godzinne nabożeństwo przyjeżdża ks. kan. L. Żebrowski, b. dziekan grodzieński, który w ciągu trzech dni wygłaszać będzie kazania.

### Proces o nadużycia w gorzelnictwie

Dzisiaj toczy się w Sądzie Okręgowym proces karny z ustawy karno-skarbowej przeciwko Apoloniuszowi Dziubińskiemu, b. referentowi starostwa grodzieńskiego a ostatnio pełnomocnikowi Stanisława Ursyn-Niemcewicza i kierownikowi gorzelnii w Borysowszczyźnie oraz innym za nadużycia w związku z ukończeniem kampanji gorzelnicznej we wspomnianej gorzelnii.

Nie ferując wyroku jaki za-

padnie, podkreślić trzeba, że każda instytucja monopolowa spoczywająca w rękach prywatnych, podlega kontroli skarbowej i dziwna rzecz że wszelkie nadużycia bywają wykrywane post factum.

Jeżeli tak trudno im zapobiec, to może nie trudno byłoby uwzględnić system kontroli przy całym szeregu zmian w systemie gospodarowania mieniem państwowem.

### Wycieczka nauczycieli szkół powszechnych w Grodnie

W dniach 4, 5 i 6 grudnia br. bawiła w Grodnie grupa nauczycielstwa szkół powszechnych, złożona z 30 osób z pow. szczuczyńskiego na czele z inspektorem szkolnym p. K. Borewiczem.

Wycieczka miała na celu pogłębienie sztuki wychowania i nauczania.

W godzinach nauki szkolnej goście uczestniczyli w lekcjach

prowadzonych wzorowo przez p. Kaszyńską w szkole ćwiczeń przy Państw. Sem. Naucz. Żeńskim.

Popołudniu odbywały się dyskusyjne konferencje, na których wyjaśnieniami udzielał p. dr. Jeleńska i p. dyr. Czapowówna.

W dniu dzisiejszym rano wycieczka powraca do swych placówek.

### Na pl. Grandzickim znów skradziono konia z wozem

Franciszek Orluk ze wsi Zagórniki, gm. Hoża pozostawił konia z wozem na pl. Grandzickim w Grodnie, a sam wstąpił do sklepu spożywczego, gdzie zabawił około 20 minut,

gdy powrócił konia i wozu nie zastał. Natychmiastowe poszukiwania na wiele się nie przysłały.

Straty Orluk poniósł w sumie 280 zł.

### TEATR MIEJSKI

W piątek 9 grudnia 1932 r. o godz. 9 wiecz.

### KONCERT

wszecławiatowej stawy barytona, solisty Opery „La Scala” w Medjolanie i Opery Król. w Rzymie  
**WITTORIO WAJNBERGA**

W programie: arje operowe, romanse i pieśni.

Wittorio Wajnberg występował ostatnio z obrzymim powodzeniem w Operze Warsz. i w „Filharmonji”.  
Bilety już do nabycia w adm. „Grodner Moment”  
Hożera 1 (wejście z ul. Kołosańskiej)

„Światowid”  
Grodno, Brygidzka 2

dzisiaj i dni następne  
wstęp od 75 gr.

Potężny dramat dźwiękowy reżys. Józefa Sternberga p.t.

### Tragedja Amerykańska

w roli gł. Phillips Holmes i Sylvia Sydney

### ZAKŁAD KRAWIECKI

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—Szkoła kroju i szycia. Kroj systemu akademii wiedeńskiej.

### Kiedy powinny być wysyłane upomnienia płatnicze

Zachodzą częste wypadki, że urzędnicy skarbowi w 3 lub 4 dni po przesłaniu płatnikowi nakazu, przysyłają upomnienie co oczywiście nie daje inności zapłacenia podatku w tak krótkim terminie.

Władze skarbowe wyjaśniają, że wypadki powyższe nie mogą mieć miejsca, gdyż nie są zgodne z przepisami i urzędnicy w razie niestosowania się do zarządzeń będą ponosić konsekwencje.

Upomnienie może być wysłane o ile termin przewidziany w nakazie upłynął.

### Pożar strawił 2 zagrody

W kolonji Wićki, gm. Hoża pożar strawił dom mieszkalny, chlew i sprzęty gospodarskie Bazylego Babki. Straty wynoszą 2000 zł.

Wskutek wadliwego urządzenia kominna pożar objął cały dom mieszkalny Adamskiego Wincentego z os. Mostowlany, gm. Hołynka. Straty 1500 zł.

### W rodzinie zawsze można...

Skandaliczna afera w Wydziale Drogowym Kolej w Białymstoku rzuca jaskrawe światło na panujące stosunki w rozmaitych przedsiębiorstwach.

Rzuca to przedewszystkiem światło na sposób wykonywania ustaw, w kwestji zatrudnienia pracowników w instytucjach państwowych. Chodzi o rodziny, które całymi stadami zalewają urzędy. Jest ustawa która kategorycznie zabrania zatrudniania krewnych w jednym i tym samym urzędzie.

Ustawa rzecz prosta nie wykonana, bo w całym szeregu wypadków zwierzchnicy urzędów którym powierzono pieczę nad wykonaniem wszelkich obowiązków ustaw, patrzy przez palce na to wstrętne i krzywdzące całe rzesze ludzi potrzebujących chleba zjawisk.

Wszędzie i na każdym kroku można takie wypadki zaobserwować.

W ostatniej aferze białostockiej, jak podaje tamtejsza prasa wykryto całe gniazdo krewnych i powinowatych i dlatego przypisują aferze tak szerokie rozmiary i długotrwały okres nadużyć.

W każdym razie przy szczerych chęciach można wszystko zrobić. Szkoda tylko, że te przykre sprawy wychodzą na jaw na nieszczęście już po niewczasie, w wypadkach stwierdzenia afery.

### Usiłowane samobójstwo

Mieszkańcy jednego z domów przy ul. Pereca usłyszeli jakiś jakiegoś kobiety. Jak się później okazało, była to niejaka panna Garberówna, która truli się denuteratem.

Przyczyna samobójstwa—zawód miłosny.

Garberównę odwieziono do szpitala żydowskiego, gdzie jej udzielono pierwszej pomocy lekarskiej. Stan jej zdrowia nie budzi obaw.

Zeby temu zapobiec można ze skutecznymi wynikami zabrać się do oczyszczenia tych stosunków przedwcześnie bo jest to sprawa ważna i niezmiernie aktualna.

Tyle było już smutnych doświadczeń, że praktycznie „czyściska” poszłaby łatwo.

### Poszkodowana „Prasa Polska”

W dniu wczorajszym w godzinach rannych podczas przenoszenia z pociągu na wózek paczek z gazetami jakiś niezany sprawca skradł paczkę zawierającą gazety „Prasy Polskiej”, 15 egzemplarzy „Ekspresu Porannego” i 370 egzempl. „Dzień Dobry” jako dzienny tyraż na Grodno i powiat.

### Z Teatru Miejskiego

W środę zespół wyjeżdża do Sokółki.

Za gotówkę 15% rabatu

### SKLEP RADJOWY

„Linnik”  
Dominikańska 1, tel. 186

na raty poleca na raty

za 190 zł.

3-lamp. (Phillips'a)  
odbiornik radiowy,  
z lampami, głośnikiem, akumulatorem, baterją anodową i sprzętem antenowym

na 19 miesięcy  
po 10 zł. x12

Za gotówkę 15% rabatu

Kupujcie wyroby krajowe!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzka-Smigłego Nr. 6. Redaktor odpowiedzialny od 15—18

CENA PRZEMUMERATY: miesięcznie z odroczaniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy w tekście (układ 5-cie szpalitowy) 40 gr. za tekstem (układ 9-cie szpalitowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. Za przekraczających prace ogłoszenie z 90 słów i więcej. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Rodzko. Druk. Oleński i Recko Grodno Rydzka-Smigłego 6,